

Stanisław A. Sroka (Kraków)

Bardiowskie ciekawostki z XV wieku

Położony w niewielkiej odległości od granic Polski, na obszarze Słowacji, Bardów szczyli się nie tylko idealnie zachowanym rynkiem z przepięknym ratuszem i kolorowymi kamienicami, ale również doskonale zachowanym miejskim archiwum. Samo miasto, jego bogata historia oraz korzystny klimat (sąsiadujący z miastem kurort uzdrowiskowy Bardejowskie Kąpieliska) sprawiły, że poświęcono mu już niejedną książkę. Autorem jednej z nich był też żyjący w XIX w. polski historyk Eugeniusz Janota, który oparł ją na nie publikowanych wówczas dokumentach ze wspomnianego archiwum¹. Swoją bytność w murach archiwum Janota zaznaczył dosyć wyraziście, na odwrocie każdego bowiem przeczytanego przez siebie dokumentu napisał piórem adnotację „przeczytałem Janota”. Praktyka ta, w obecnej dobie szokująca i niosąca za sobą zazwyczaj przykre konsekwencje dla autora takich zapisek, była w tamtych czasach powszechna.

Archiwum w Bardowie interesowali się dotychczas polscy historycy tylko sporadycznie. Jego znaczenie dla badania dziejów Małopolski głównie w XVI w. omówił Wacław Urban². Stosunkowo najwięcej materiałów z tego archiwum wykorzystał w swoich licznych pracach Feliks Kiryk³. Z ostatniego czasu można natomiast wspomnieć nie publikowane jeszcze w pełnej postaci badania Grzegorza Żabińskiego nad ruchem bratczyków na Węgrzech w XV w.⁴ oraz prace edytorskie niżej pod-

¹ E. Janota, *Bardujów. Historyczno-topograficzny opis miasta i okolicy*, Kraków 1862.

² W. Urban, *Znaczenie archiwów Bardowa i Preszowa dla badania dziejów Małopolski*, „Małopolskie Studia Historyczne”, t. 4, 1961, z. 4, s. 71–82.

³ F. Kiryk, *Stosunki handlowe Jasła i miast okolicznych z miastami słowackimi w XV w.*, w: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, pod red. J. Garbacika, Kraków 1964, s. 143–162; tenże, *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 1967; tenże, *Związki handlowe i kulturalne miast małopolskich ze Słowacją w XV i XVI stuleciu*, „Historicke študie”, t. 41, 2000, s. 9–33.

⁴ G. Żabiński, *Działalność braci Piotra i Mikołaja Komorowskich na Górnych Węgrzech w latach 1440–1457 (w świetle badań w archiwum bardiowskim)*, SH, t. 43, 2000, nr 1, s. 3–25; tenże, *Bratczykwie w dziejach Węgrów w XV w.*, Kraków 1998 (nie publikowany maszynopis pracy magisterskiej w Instytucie Historii UJ).

pisanego⁵. Archiwum w Bardiowie przechowało z czasów średniowiecza bardzo obfity materiał liczący ponad 3,5 tysiąca dokumentów oraz kopiarze i księgi sądowe miejskie. Przewyższa zatem pod tym względem liczne polskie archiwa prowincjonalne. Poruszanie się po tym olbrzymim zbiorze jest znacznie ułatwione dzięki istniejącemu drukowanemu katalogowi wydanemu w 1910 r. przez historyka węgierskiego Bélé Iványiego⁶. Dla badaczy nie znających języka węgierskiego w bardiowskim archiwum jest do dyspozycji tłumaczenie tego katalogu na język słowacki. Tłumaczenie to jest obecnie pełnym katalogiem materiału średniowiecznego znajdującego się w Bardiowie, w regestarzu bowiem Iványiego pominięte zostały, nieliczne zresztą, dokumenty. Warto również wiedzieć, że aktualna numeracja archiwalna nie pokrywa się już z numerami dokumentów w katalogu Iványiego. Materiał z XVI w. został opracowany przez Iványiego tylko do r. 1526 i jest dostępny w postaci nie publikowanego maszynopisu. Do lat późniejszych natomiast archiwum nie posiada żadnych katalogów dokumentów i historyk zdany jest na żmudne przeglądanie tysięcy zachowanych dokumentów. Archiwum w Bardiowie posiada głównie dokumenty i listy dotyczące handlu na dosyć niespokojnym pograniczu polsko-węgierskim. Krętymi, górskimi szlakami wędrowali do Bardiowa z wielu polskich miasteczek kupcy, by tam sfinalizować swoje transakcje. Te podróże rzadko bywały bezpieczne, o czym świadczą liczne skargi słane do rady miejskiej w Bardiowie. Dla badań nad dziejami Polski południowej, zwłaszcza problematyki gospodarczej, bardiowskie archiwum jest miejscem nieocenionym.

W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę na trzy niezwykle ciekawe XV-wieczne dokumenty przechowywane w bardiowskim archiwum. Są to mianowicie: misterium wielkanocne, dokument zbójników oraz list plebana bardiowskiego z podróży do Rzymu.

Pod sygnaturą 3585 jest przechowywany dokument będący pewnego rodzaju programem teatralnym XV-wiecznego misterium Męki Pańskiej. Wyjątkowość tego niepozornie wyglądającego dokumentu polega na jego średniowiecznym rodowodzie, większość bowiem zachowanych węgierskich misterii wielkanocnych pochodzi z XVI stulecia, a zwłaszcza z jego drugiej połowy. Jest to nieduża wąska kartka papieru, na której po obu stronach zanotowano postacie mające wystąpić w sztuce o Zmartwychwstaniu Pańskim, łącznie z nazwiskami aktorów. Kartka ta przypomina bardzo wyglądem dzisiejsze scenariusze sztuk teatralnych. Był on przygotowany prawdopodobnie do jednokrotnego przedstawienia, czymś w rodzaju prywatnej notatki „reżysera” sztuki. Taki właśnie nieoficjalny charakter tego programu potwierdza wygląd zachowanego dokumentu: zwykły, nieduży kawałek papieru⁷.

⁵ *Dokumenty polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, wyd. S.A. Sroka, t. I-III, Kraków 1998–2003.

⁶ *Bártfa szabad királyi város levéltára 1319–1526*, ed. B. Iványi; Budapest 1910.

⁷ J. Abel, *Szünűgy Bártfán a XV. és XVI. században*, Szazadok, t. 18, 1884, s. 22–51; zob. też J. Lewański, *Dramat i dramatyzacje w średniowieczu polskim*, w: *Musica medii aevi*, pod red. J. Morawskiego, t. 1, Kraków 1965; tenże, *Dramat i teatr średniowiecza i renesansu w Polsce*, Warszawa 1981, s. 30–41;

W sztuce przewidziano 54 role, przy czym 17 ról nie było jeszcze obsadzonych. Byli to m.in.: 4 aniołowie, Ewa oraz przedstawiciele różnych zawodów mieszczańskich. Nazwiska aktorów interesującej nas sztuki są dobrze znane każdemu badaczowi średniowiecznych dziejów Bardiowa. Byli to bowiem członkowie ówczesnej miejskiej elity, zasiadający w ratuszu. Zgodnie ze starym zwyczajem na scenie w Bardiowie nie występowały kobiety. Warto przyjrzeć się choćby kilku osobom, aby przekonać się, że mamy do czynienia, jak to ujął historyk węgierski Jenő Abel, „ze śmietanką towarzyską Bardiowa połowy XV w.”. I tak, Piotr Mager był wytwórcą płótna, od 1468 r. rajcą, a dwa lata później został wójtem. Zmarł przed 1481 r. Jego żona Weronika należała do dobrodziejek miejskiego kościoła pod wezwaniem św. Idziego. Andrzej Konstii, który uzyskał prawa miejskie w 1439 r., już kilka lat później brał udział w administrowaniu miastem. Podobnie Tomasz Gławchner i Mebis Schuster, po uzyskaniu praw miejskich szybko znaleźli się w gronie bardiowskich notabłów. Również kilkunastu innych „aktorów” zaliczyć należy do bogatych mieszczan. Wśród widniejących na zachowanej kartce papieru nazwisk aktorów-amatorów ciekawi nas szczególnie niejaki Stanisław z Biecza mający grać rolę Piotra. Świadczyć to może o związkach tych pogranicznych miasteczek, tj. Bardiowa i Biecza, nie tylko w najważniejszej dla tych kontaktów dziedzinie, jaką był handel, ale także na niwie kulturalnej. Z badań wspomnianego już Jenő Abela wynika, że nasza sztuka została wystawiona około połowy XV wieku. Do tego czasu można odnieść prawie wszystkie osoby, które udało się zidentyfikować.

Nie wiemy, jak długo wystawiano w średniowiecznym Bardiowie misteria wielkanocne. Jedyne ogólną orientację w tym zakresie dają nam zachowane miejskie księgi rachunkowe, w których występują czasami wzmianki na temat sum wypłaconych przez miasto na pokrycie „gaż” dla grających aktorów. Domyślać się możemy, że owe honoraria były wypłacane jedynie uboższemu wykonawcom, bogaci bowiem przedstawiciele miejskiej elity występowali na scenie za darmo. Wiemy, że na Wielkanoc 1497 r. grano w Bardiowie sztukę o Zmartwychwstaniu Chrystusa (*ludus de resurrectione Domini*), zaś w roku następnym wystawiano jasełka bożonarodzeniowe. W 1512 r. grano w czasie Świąt Wielkanocnych misterium Męki Pańskiej (*passio Christi*). Zachowały się rachunki za pokrycie wybudowania sceny niezbędnej do wystawienia tego przedstawienia⁸.

Bardiowskie misterium jest jednym z ciekawszych zabytków miejskiego archiwum. Dowodzi, że życie tego średniowiecznego miasteczka, w odróżnieniu od dnia dzisiejszego, było bardzo bogate i nie ograniczało się jedynie do prowadzenia działalności rzemieślniczej i handlowej. Ci sami mieszczanie kilka razy do roku zamieniali się w „aktorów” ku ucieście zapewne innych mieszkańców miasta. Sztuki teatralne, podobne do omówionej wyżej, grano zazwyczaj z okazji Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia. Dominowały zatem jasełka i misteria, przy czym więk-

Liturgiczne łacińskie dramtyzacje Wielkiego Tygodnia XI–XVI w., zebrał i wydał J. Lewański, Lublin 1999, s. 59–73; M. Tornóc, *Mátyás király és a magyarországi reneszánsz: (1450–1541)*, Budapest 1994, s. 110.

⁸ Tamże; S.A. Śroka, *Szkie bardiowskie*, Kraków 2003, s. 57–64.

szą popularnością cieszyły się przedstawienia związane z Wielkanocą. Pewną ciekawostką jest, że pomimo handlowej konkurencji i wynikających stąd nieporozumień, w bardziowskich przedstawieniach grali niekiedy mieszczanie z polskich miasteczek, jak choćby wspomniany wyżej Stanisław z Biecza. Być może w bogatych zbiorach bardziowskiego archiwum, zwłaszcza z wieku XVI, kryją się dalsze, równie interesujące dla tej dziedziny materiały, które warto byłoby wydobyć z zapomnienia na światło dzienne.

Kolejnym XV-wiecznym dokumentem przechowywanym w bardziowskim archiwum, któremu chcę poświęcić uwagę, jest list zbójników skierowany do mieszczan Bardiowa w 1493 r.⁹ Dokument ten stanowi wypowiedzenie wojny miastu przez grupę zbójników za to, że jego mieszkańcy powiesili ich współbraci. Akt zawiera groźbę zemsty na mieszczanach bardziowskich, jeśli do trzech tygodni nie dadzą 400 florenów¹⁰. Okup ten miasto miało złożyć bądź w klasztorze w Mogile pod Krakowem, bądź u kartuzów w Lechnicy na Spiszu (tzw. Czerwony Klasztor w Pieninach nad Dunajcem). Dokument nie posiada daty rocznej, a jedynie datę dzienną, św. Jakuba, tj. 25 lipca. Tyle sama treść tego niezwykłego listu. Znacznie ciekawszy od treści dokumentu jest jego wygląd. Oto mianowicie autorzy tego dziwnego listu pod jego treścią nakreślili szablę, miotłę, ogień i rusznicę oraz nazwy sześciu miejscowości: Orawy, Murania, Dunajca, Sanoka, Rymanowa i Przemysła. Pod każdą z tych nazw widać wypaloną dziurę. Nakreślone przedmioty miały symbolizować rodzaj zemsty na bardziowskich mieszczanach. W lewym dolnym rogu listu narysowano człowieka z odciętą głową klęczącego przy katowskim pniu oraz nad nim napis: *Vasko nevinnny*. Obok widać szubienicę z trzema powieszonymi i napisem nad nimi: *Crov nevina* oraz napisem obok szubienicy: *Timko nevinnny*. Wreszcie na samym dole dokumentu, w miejscu gdzie zazwyczaj wisi lub jest odcisnięta pieczęć wystawcy, zbójcy przywiązali niewielką miotłę. Z rysunków zamieszczonych pod tekstem listu wynika, że zbójnicy stracili czterech swoich kompanów (jeden miał na imię Waszko, a drugi Timko), z których trzech zostało powieszonych, a jeden ścięty¹¹.

Rozwiązanie zagadki listu zbójników zawdzięczamy znanemu słowackiemu dyplomatykowi Alexandrowi Húščavie, który w 1956 r. ogłosił obszernie studium po-

⁹ Štátny Okresny Archiv w Bardiowie, Dokumenty miasta Bardiowa, nr 3110 /a.

¹⁰ Treść tego dokumentu jest następująca: *Vy zly a nespravedlivy lude Bardiowcy, vi ste naszych bratov daly zveszaty, ludy dobrich a nevinnnych, iako mordere necnotlivy, ktorý any vam, ani zadnomu nicz nebili vinni. A pretos, jestli nam priateľom a rodovi ich za nich nepolozite czeteri sta zolotich ve zoloce do troch nedeli v klastore v Mogili u Cracova alebo u cartusov v Lechnici, tedi na vaszych hordlech y na vaszym ymaniu y na vaszych podanich se bud duluho, bud c[ra]tko taktó se mstliti budemy, pocud naszego rodu stava. Tot list pysan s hor dzen svateho Jacuba.*

¹¹ H. Ruciński, *Ultimatum zbójnicke do mieszczan Bardiowa z 1493 roku na tle stosunków społeczno-politycznych w zachodnich Karpatach*, „Wierchy”, t. 54, 1987, s. 179–195; S.A. Sroka, *Rozboje na pograniczu polsko-węgierskim w XV w.*, w: tegoż, *Wokół kontaktów dawnych ziem węgierskich z Polską w średniowieczu*, Bydgoszcz 2002, s. 113–122; zob. też W. Maisel, *Archeologia prawna Europy*, Warszawa–Poznań 1989 (tutaj kolorowa reprodukcja listu zamieszczona na wewnętrznej stronie okładki).

święcone temu dokumentowi¹². Dowiódł przede wszystkim, że interesujący nas list został wydany 25 lipca 1493 r. przez zbójczą grupę Fedora Głowatego. Była to ich zemsta za uwięzienie i powieszenie członków ich grupy, w tym brata Głowatego, Waszka. Działalność grupy trwała około trzech lat. To stosunkowo sporo w porównaniu z innymi rozbójnikami, którzy dosyć szybko byli likwidowani przez starostów pogranicznych miasteczek. Grupa Fedora Głowatego liczyła około 20 osób. Już w marcu 1492 r. dokonała napadu na szlachecki majątek Stefana Rozgonyiego, zabierając wiele cennych rzeczy (m.in. konie) wartości 400 florenów. Napad ten odbił się szerokim echem w bliższej i dalszej okolicy. Rada miasta Bardiowa rozsyłała we wszystkie możliwe strony listy informujące o grabieżach Głowatego i jego towarzyszy. Jesienią tego roku udało się schwytać dwóch członków grupy, tj. Staszka z Oslawy i Senka z Krasnego Brodu, i niezwłocznie poddać torturom. Uzyskane w ten sposób cenne informacje przyczyniły się do rozbicia tej grupy grasantów. Torturowani wyznali m.in., że członkami grupy, na czele której stał Fedor Głowaty określany mianem starosty, byli Waszko i Timko, znani nam z bardiowskiego listu. Złapanych rozbójników, po przeprowadzonych torturach, niebawem powieszono w Bardiowie. Na wiosnę 1493 r. grupa Głowatego pojawiła się ponownie w okolicach Bardiowa. Tym razem jednak miasto było przygotowane do stawienia czoła grasantom. W wyniku przeprowadzonej akcji udało się aresztować dwóch kolejnych członków grupy: Waszka, który był bratem Głowatego oraz Timka z Olszownicy. Zostali oni straceni w Bardiowie pod koniec czerwca. Właśnie wtedy, w lipcu 1493 r., grupa Głowatego wystosowała swój list do miasta Bardiowa grożąc mieszkańcom strasznymi konsekwencjami za powieszenie ich współbraci, jeśli nie złożą w odpowiednim czasie okupu w wysokości 400 florenów¹³. Zachowany list jest niezwykle ciekawostką pośród kilku tysięcy średniowiecznych dokumentów bardiowskiego archiwum.

Ostatnim wreszcie dokumentem, na który chcę zwrócić uwagę w niniejszym artykule, jest list plebana bardiowskiego napisany z Villach do rady miejskiej Bardiowa 28 grudnia 1494 r.¹⁴ Pleban był wówczas w drodze do Rzymu, dokąd peregrynację zleciła mu rada miasta i wyasygnowała na nią odpowiednie środki. Celem podróży miało być uzyskanie papieskiej bulli. Tak się jednak nieszczęśliwie złożyło, że rzymska misja bardiowskiego duchownego zbiegła się z atakiem wojsk francuskich pod wodzą Karola VIII na Italię. Misterny plan podróży nie powiódł się, a Jan zamiast wędrować prosto do Rzymu utartymi drogami, musiał się chronić przed nadciągającym frontem wojennym, aby uniknąć śmiertelnego niebezpieczeństwa. W liście do rady miejskiej Bardiowa pleban opisał swoje dotychczasowe przygody¹⁵.

¹² A. Hüšcava, *O činnosti zbojnických družín na severovychodnom Slovensku na konci XV stor (Bardejovský výhražný list vo svetle historie)*, „Historické štúdie”, t. 2, 1956, s. 181–215.

¹³ Tamże. Zob. też, S.A. Sroka, *Szkice bardiowskie*, s. 65–71.

¹⁴ Štátny Okresný Archív v Bardiowie, Dokumenty miasta Bardiowa, nr 3170. Druk w: *Bártfa szabad királyi város levéltára*, nr 3167.

¹⁵ List ten był obiektem moich zainteresowań w artykule: *Dwa przyczynki do dziejów Kościoła na Węgrzech w XV wieku*, w: *Średniowiecze polskie i powszechne*, t. 2, pod red. I. Panica, J. Sperki, Katowice 2002, s. 216–225 (tam dalsza literatura).

List zaczyna się informacją o najeździe na Italię króla Francji. Zajęto Bolonię, Florencję, Sienę, a także Witerbo, gdzie król Francji *uxorem domini pape comperit et detinuit*. Węgierski duchowny miał niewątpliwie na myśli Giulie Famese, kochankę ówczesnego papieża Aleksandra VI Borgii. Nasz bohater dowiedział się m.in. od pewnego bogatego kupca weneckiego, który posiadał bank w Rzymie, że najeźdźcy zajęli w Wiecznym Mieście domy i banki, tak że panuje tam wielkie ubóstwo. Traktują oni też zarówno tubylców, jak i obcych z niesłychanym okrucieństwem, wyrывая im m.in. języki¹⁶.

Kapelan bardowski w okolicach Koneglanum spotkał Piotra Turzona, który wracał z Rzymu w towarzystwie sługi biskupa weszprymskiego. Turzo, przedstawiciel znamienitego spiskiego rodu, opowiedział Janowi swoje niecodzienne przygody. W połowie drogi pomiędzy Rzymem a Florencją aresztowano go, a wśród zadanych mu kar było też przywiązanie go do krzyża. Zabrano mu półtora florena i trzymano w niewoli wraz z jego ludźmi przez pięć dni. Z tarapatów wyzwolił go dopiero posiadany list królewski, dzięki któremu nie zabrano mu konia ani też rzeczy. Następnego dnia Jan spotkał biskupa pomocniczego diecezji Bács, który w podniosłych słowach przestrzegał go przed wędrowką do Rzymu, gdzie niechybnie zostanie pozbawiony wszelkich rzeczy, a nawet życia. Również podczas pobytu Jana w Wenecji przybyli tam posłowie arcybiskupa salzburskiego, w osobach doktora i prepozyta oraz czterech ich słudzy, którzy tak zostali ograbieni, że nie mieli przy sobie nawet jednego denara.

W dzień św. Tomasza Apostoła (21 grudnia) hospicjum w Wenecji (zapewne przebywał tam nasz Jan) odwiedził *dux Venetorem*, który radził zebrany, aby nie udawali się teraz w tak niebezpieczną podróż. Następnego dnia przybył do Wenecji, do naszego duchownego, Szymon z Bela, dworzanin prepozyta ze Stołecznego Białogrodu (Székesfehérvár), wracający z Wiecznego Miasta z papieskimi bullami dla opactwa w Szekszard, który był nad Tybrem przed przybyciem króla Francji. Jego opowieści nie napawały optymizmem. Bazylika św. Piotra została zamknięta, sam papież schronił się w zamku św. Anioła, a wszelkie urzędy Kamery Apostolskiej również zostały zamknięte. Problemy mieli też dyplomaci króla węgierskiego w osobach Mikołaja Bacskai i Filipa Valori, którzy zostali wysłani do Rzymu. Bacskai był już wytrawnym królewskim posłem, w najbliższych latach został infulatem w Szerem, Nitrze i wreszcie w Siedmiogrodzie. Natomiast drugi węgierski dyplomata był zarazem lekarzem króla Władysława Jagiellończyka¹⁷.

Po otrzymaniu wieści o tych wszystkich wydarzeniach kapelan Jan wraz z Szymonem z Bela postanowił wrócić do Villach. W pośpiechu (*festinanter*) napisał list do rajców bardowskich, prosząc o radę i tłumacząc zarazem zwłokę w swojej podróży. Zastanawiał się, co ma czynić, ale zarazem obiecywał swoim mocodawcom, że jeżeli komukolwiek z ludzi uda się przybyć do Rzymu, to on będzie jednym z nich i załatwi sprawy mu powierzone; natomiast jeśli nikomu się to nie uda, to

¹⁶ Zob. przypis 14.

¹⁷ Tamże.

również i on zapewne nie zdoła tego dokonać. Na zakończenie listu powiadał rajców, gdzie należy go szukać w Villach lub, jeśli wyruszy w dalszą drogę, kogo pytać o jego miejsce pobytu.

Z zachowanego rozliczenia kosztów włoskiej peregrynacji wiadomo jednak, że kapelan Jan wyruszył z Villach w dalszą drogę i dotarł do Rzymu¹⁸. Cała podróż z Bardiowa do Rzymu i z powrotem, w celu przywiezienia papieskiej bulli, zajęła Janowi 7 miesięcy. Oczywiście było to spowodowane nieoczekiwanymi okolicznościami, w tym wypadku działaniami wojennymi w Italii króla Francji Karola VIII. W normalnych warunkach rzymska wyprawa powinna się zakończyć w przeciągu 3–4 miesięcy. Kapelan Jan z Bardiowa, chcąc uniknąć śmiertelnego niebezpieczeństwa, był zmuszony jednak do ciągłej zmiany trasy podróży, a nawet wielodniowego przebywania w jednym miejscu, aby przeczekać trudne chwile. Zachowany list bardiowskiego kapelana jest świetnym źródłem nie tylko do dziejów rzymskich peregrynacji, ale przede wszystkim do poznania atmosfery wojennej u schyłku średniowiecza.

¹⁸ Węgierskie Archiwum Krajowe w Budapeszcie, DL 46282; *Bártfa szabad királyi város levéltára*, nr 3167.

